

Warszawa 10.01.2015

Prof. dr hab. Robert Piłat
Instytut Filozofii, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW
Ul. Wóycickiego 1 / 3 bud. 23
01- 938 Warszawa
e-mail: r.pilat@uksw.edu.pl
tel: 695943772

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

Autor: mgr. Joanna Krzemkowska-Saja

Tytuł: Ontologia i epistemologia emocji w koncepcji Ronalda de Sousy. Analiza krytyczna

Promotor: prof. dr hab. Arkadiusz Chrudzimski

Jednostka: Instytut Filozofii, Uniwersytet Szczeciński

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska mgr. Joanny Krzemkowskiej-Saji należy pod względem zakresu rozważań do epistemologii, ontologii i filozofii umysłu. W sensie formalnym jest monografią pewnej koncepcji emocji autorstwa Ronalda de Sousy. Zawiera przedstawienie koncepcji na podwójnym tle: (1) wcześniejszej tradycji filozoficznej i psychologicznej interpretowania emocji, a w szczególności ich stosunku do rozumu; (2) współczesnej dyskusji na temat ontycznego i epistemicznego statusu emocji, głównie w obrębie filozofii analitycznej z silnym nawiązaniem do badań psychologicznych i neurofizjologicznych.

Mgr. Joanna Krzemkowska-Saja od kilku lat konsekwentnie studiuje dyskusje wokół ontycznego i poznawczego statusu emocji. Wyniki publikowała w interesujących artykułach w dobrych filozoficznych czasopismach, np. *Czy potrzebujemy pojęcia prawdy emocjonalnej w „Przeglądzie filozoficznym”*. Doktorantka spełnia więc wymagania, by rozprawa doktorska nie była jedynie izolowanym wysiłkiem intelektualnym, lecz owocem świadomego, wykazującego postęp i cieszącego się uznaniem w środowisku naukowym programu badawczego. Wybór de Sousy jako bohatera rozprawy jest uzasadniony oryginalnością jego koncepcji, w której filozof ten broni intencjonalnego, obiektywnego charakteru emocji oraz ich podatności na oceny w

kategoriach prawdziwości i racjonalność. Cztery podkreślone wyrażenia przejęte są z rozważań o sądach, myślach i zdaniach wyrażających sądy i myśli. Ich przeniesienie na emocje wymaga nietrywialnych rozumowań. Stanowisko de Sousa jest elementem szerszej kontrowersji dobrze przez Autorkę scharakteryzowanej, pomiędzy uznawaniem emocji za epifenomeny procesów reprezentujących świat (przedmiotem emocji są pewne stany podmiotu) a uznanie emocji za skierowane na swoiste przedmioty w świecie, dostarczające pewnej informacji o świecie (s. 93). Klasyczne stanowisko Williama Jamesa (współcześnie Antonio Damasio) reprezentuje pierwszy nurt; stanowisko de Sousa reprezentuje drugi. Kontrowersja jest istotna ze względu na moralną i kulturową ważność precyzyjnego zarysowania u p r a w n i e n i a racjonalnych podmiotów do oceny i kształtowania własnych emocji, a także dla pedagogiki nastawionej na kształtowanie emocjonalnych kompetencji. W celu uzasadnienia swoich tez de Sousa wprowadza szereg pomocniczych pojęć i twierdzeń: o przedmiocie formalnym i celu emocji, o skryptach paradygmatycznych, o rozróżnieniu pomiędzy spełnianiem i fortunnością. Autorka rozprawy omawia w systematycznym porządku te pojęcia i twierdzenia pokazując ich mocne i słabe strony. To ostatnie czyni na dwa sposoby: przytaczając konkurencyjne w stosunku do de Sousa stanowiska współczesnych filozofów oraz formułując własne zastrzeżenia. Wymaganie krytyczności i twórczego charakteru rozprawy jest moim zdaniem spełnione, pomimo że praca ta zależna jest w wielkiej mierze od jednego autora. Po pierwsze dlatego, że rekonstrukcja dyskusji wokół koncepcji de Sousa wymaga twórczej pracy - wymaga to sięgania do dalekich antecedenencji, jak stanowiska Jamesa czy Schelera, lub do innych dziedzin wiedzy, jako kognitywistyka, psychologia czy filozofia języka. Po drugie dlatego, że pomimo zasadniczej sympatii dla przedstawionego przez de Sousa podejścia do emocji Autorka widzi jej ograniczenia i formułuje w tej sprawie kilka interesujących argumentów.

We wstępie do rozprawy Joanna Krzemkowska-Saja zarysowuje dzieje problemu, czyli ciągnące się przez dzieje filozofii przeciwstawianie rozumu i emocji. Pokazuje też różne źródła ożywienia dyskusji o emocjach we współczesnej filozofii - od kognitywistyki do myśli feministycznej. Stawia na s. 14 kilka dobrze sformułowanych pytań odnoszących się do relacji pomiędzy emocjami i takimi kategoriami jak: obiektywność, prawda, racjonalność. Uzasadnia potrzebę zajęcia się tymi pytaniami. Pokazuje wreszcie, że właśnie koncepcja de Sousa najlepiej tę potrzebę zaspokaja. W rozdziale pierwszym koncepcja de Sousa omówiona jest jako opozycyjna w stosunku nieintencjonalnych koncepcji emocji, wprowadzone zostaje rozróżnienie na emocje intencjonalne i quasi-intencjonalne, a wreszcie sformułowana zostaje zagadka, której rozwiązanie

jest swoistym testem dla różnych koncepcji emocji (problem Alkmeny). Kolejne rozdziały przedstawiają głębiej i bardziej krytycznie trzy tezy de Sousa: o możliwości orzekania prawy o emocjach, o obiektywności emocji i o racjonalności emocji pokazując je, jak już wspomniałem, na szerokim tle umożliwiającym krytykę. W Zakończeniu rozprawy, prócz rekapitulacji, czytelnik znajduje podkreślenie tych elementów koncepcji de Sousa, które przy wszystkich koniecznych zastrzeżeniach stanowią istotny wkład do filozofii i do teorii ludzkich emocji w szczególności.

Kompozycja pracy nie budzi moich zasadniczych zastrzeżeń, chociaż osobiście wolałbym rekonstrukcję, która idzie za relacją uzasadnienia (za logiką wyvodu, w której centralną zasadą podziału są pytania i tezy, a podstawową relacją wynikanie jednych tez z drugich), a nie podzielona jest według pojęć, w tym przypadku: intencjonalności, prawdziwości, obiektywności, racjonalności. Relacje pomiędzy tego rodzaju pojęciami są bowiem we współczesnej filozofii zbyt zagmatwane - do tego stopnia, że ich użycie zawsze kryje ukryte zobowiązanie w stosunku do jakiejś koncepcji oraz zmusza do ignorowania wielu innych (w istocie, tytuły rozdziałów są t e z a m i, choć nie mają postaci sądów). Drugą, czysto pisarską wadą przyjętej kompozycji jest konieczność powtarzania wielu myśli, które z konieczności powtarzają się w uzasadnieniach tez o prawdziwości obiektywności i racjonalności emocji.

Ukrytą konsekwencją przyjętej zasady podziału rozważań jest to, że poszczególne rozumowania są rozwinięte tylko o tyle, o ile rozjaśniają daną kategorię - kiedy wiemy już, co dokładnie de Sousa rozumie przez intencjonalność, czy prawdziwość emocji Autorka przechodzi do następnego punktu. Zdarza się, że po prostu brak wszystkich potrzebnych uzasadnień. Na przykład: jest dość oczywiste, że pojęcie prawdy w zastosowaniu do emocji nie spełnia warunków definicji Tarskiego ani jej ogólnego schematu (konwencji T). A to ze względu na oddzielenie fortunności od spełniania, co nie ma miejsca w sądach. Autorka mówi słusznie, że u de Sousa występuje coś w rodzaju adiustacyjnej koncepcji prawdy. Nie wiadomo jednak, jak ta koncepcja ma się do klasycznej, jaka jest jej semantyka. Wiemy tylko, że semantyka ta jest w koncepcji de Sousa ustalana przez scenariusze paradygmatyczne, lecz definicja scenariuszy nie mówi nic o spełnianiu i fortunności, które to pojęcia są kluczowe w rozdziale rozprawy mówiącej o prawdzie emocji, a mówią tylko o typowych sytuacjach, typowych reakcjach, nie mówiąc już o enigmatycznej kategorii normalności. Powstaje więc luka: nie dowiadujemy się jakim sposobem scenariusze dostarczają kryteriów orzekania spełniania lub niespełniania, fortunności czy niefortunności, a tym samym prawdziwości. Innymi słowy, nie ma tu definicji prawdy. Wprawdzie na s. 84 znajduje się obiecująca sugestia, że „w pojęciu scenariusza paradygmatycznego zanurzona jest definicja

przedmiotu formalnego emocji” - co dawałoby podstawę do definicji fortuności i prawdy - lecz Autorka nie wychodzi poza metaforę: „zanurzona” - nie dowiadujemy się, jak biologiczne mechanizmy, a następnie (cokolwiek to znaczy, zob. s. 82) kulturowe wzorce prowadzą do konstrukcji przedmiotu formalnego emocji. Dalszy wywód, do strony 87 dotyczy już tylko ogólnej charakterystyki scenariuszy. Sam watek prawdy robi wrażenie niedokończonego.

Jeszcze w kilku miejscach tej recenzji wskażę na pewne luki w przedstawionej argumentacji. Teraz jednak chcę się skupić na niewątpliwych osiągnięciach teoretycznych Autorki zawartych w recenzowanej rozprawie.

1. Autorka bardzo precyzyjnie charakteryzuje główne linie sporów u naturę emocji: szczególnie podział na koncepcje afektywne i kognitywne (s. 27). Pokazuje też bardzo dobrze w jaki sposób nowe dane naukowe ożywiają w nowej postaci dawniejsze stanowiska, jak to na przykład miało miejsce w koncepcji afektywnej najpierw w wersji Jamesa, a później Damasio.

2. Autorka z dużym wyczuciem stosuje generalizacje filozoficzne, na przykład zastosowanie ogólnej kategorii dopasowania, którą Searle wykorzystywał w analizach czynności mowy do analizy emocji (s. 43-44), a także pouczających analogii z dyskusjami o percepcji (s. 47-50).

3. Autorka dobrze i konsekwentnie stosuje wszystkie zaczerpnięte od de Sousa rozróżnienia pojęciowe, szczególnie rozróżnienie na cel emocji, aspekt motywacyjny, przedmiot formalny. Wprowadzając te pojęcia (s. 81) podaje klarowne definicje, a co ważniejsze, wspiera je przykładami. Umiejętne wykorzystanie przykładów jest ogólnie biorąc wielką zaletą tej rozprawy.

4. Autorka słusznie wyeksponowała twierdzenie de Sousa (s. 192) o roli emocji w rozstrzygnięciu dylematów racjonalności. Wynika z niego teza, która jest, jak sądzę, oryginalnym ujęciem Autorki i wyrazem jej przekonania: Racjonalność wymaga emocji do swego działania. Sądzę, że to właściwy pogląd, dobrze osadzony we współczesnych badaniach empirycznych dotyczących emocjonalności oraz z filozoficznych rozważań o charakterze normatywnym opartych na założeniu intencjonalności emocji. To ostatnie nie jest wprawdzie u de Sousa i Autorki całkowicie zadowalająco uzasadnione, lecz i tak wypada znacznie lepiej niż poglądy konkurencyjne, to już bardzo wiele. Związanie normy racjonalności z emocjonalnością stwarza bardzo ciekawą perspektywę dla teorii decyzji. Ta, jak wiadomo, odwołuje się do pojęcia preferencji, które pozostaje bliżej nie wyjaśnione i wymaga daleko idących założeń, jak na przykład założenia o zupełności relacji preferencji w zbiorze możliwych działań oraz jej przechodności. Odpowiednia teoria racjonalnej emocjonalności dostarczyłaby filozoficznego ugruntowania pojęciu preferencji. Nie jest tego w stanie zrobić sama teoria wartości, ponieważ preferencje są często

niezgodne z tym, co się uważa za wartość wyższą. Pomiędzy sądem a wyborem rozciąga się obszar który zawsze interesowała się psychologia, lecz który pozostaje bez dobrego filozoficznego ugruntowania. Tu widzę wielką zaletę refleksji podjętej przez Doktorantkę w nawiązaniu do de Souzy.

5. Autorka bardzo dobrze zarysowała powiązanie problemu emocji i wartości. Przedstawiła kompetentnie tło historyczne problemu, dokonała systematyzacji koncepcji wyjaśniających poznawanie i doświadczanie wartości. Pokazała miejsce emocji w kształtowaniu relacji do wartości, nie popadając ani w emotywizm ani w intelektualizm.

Uwagi krytyczne

Kilka szczegółowych uwag krytycznych, które przedstawiam poniżej kieruje się z różnych stron na jeden ogólny problem związany z koncepcją de Souzy, który to problem dotyczy także recenzowanej rozprawy doktorskiej. Otóż wydaje mi się, że pomimo niemałego wysiłku, nie udało się ani Autorce ani bohaterowi pracy uniknąć podwójnego języka w mówieniu o emocjach. Z jednej strony jest to język naturalistyczny z drugiej odwołujący się do języka i kultury. Ta dwoistość związana jest z dwoistością pojęcia intencjonalności. Zgadzam się całkowicie, że intencjonalne koncepcje emocji są bardziej obiecujące niż afektywne, lecz w zaproponowanym schemacie relacja intencjonalna zachodzi pomiędzy przeżyciem emocji i jej przedmiotem formalnym. Poza tym zakresem jest to raczej relacja biologicznej determinacji. Ta dwoistość sama w sobie nie jest błędem, lecz jej podkreślanie nie jest rozwiązaniem problemu, lecz tylko jego sformułowaniem. Potrzebna jest pewna teoria reprezentacji, która biologicznie zdeterminowane schematy reakcji powiąże z przekonaniami i sądami przeżywającego podmiotu. Pewna namiastka takiej teorii zawiera się w używanym przez de Souzę pojęciu aspekty motywacyjnego, lecz jest to właśnie tylko namiastka. Status owego aspektu pozostaje niewyjaśniony i osobiście sędzę, że prędzej, czy później w miarę postępujących badań zostanie on podporządkowany psychologii. Sędzę, że solidniejsze badanie motywacji, które potrafią połączyć motywację i intencjonalność pochodzą z fenomenologii, w której wypracowane zostało pojęcie motywacji intencjonalnej. Nie jest ono doskonałe i być może ma pewne niekorzystne konsekwencje, lecz pozwala budować teorię genetyczną, która nie jest po prostu powołaniem się na prawa przyrody, lecz działa w zakresie stanów poznawczych i przeżyć - czyli ogólnie stanów podmiotów. Nie sędzę, by obecny stan

kognitywistyki pozwalał na próbę objęcia motywacji intencjonalnej programem naturalizacji. I nie mam na myśli dogmatycznego stanowiska Husserla, który widział w fenomenologii nadrzędny język obejmujący podstawy nauki, lecz stan faktyczny: po prostu nie mamy dostatecznych przesłanek do zbudowania kognitywistycznej teorii podmiotu i ten stan rzecz powinien być respektowany w filozoficznej refleksji, nie zaś maskowany deklaracją, której spełnić się nie da. Taką ogólną deklarację zawiera na przykład s. 107 rozprawy, gdzie Autorka zauważa słusznie, że powiązanie stanu emocjonalnego z cechą przedmiotu nie może być tautologiczne. Muszą istnieć niezależne kryteria, które pozwalają rozumnie powiedzieć, że emocja powstała ze względu na tę czy tamtą cechę. Słusznie też Autorka podkreśla, że kryteria te pochodzą z wielu różnych źródeł. Jednak wymienia tylko jedno pisząc: „... moje postrzeżenie niedźwiedzia jako niebezpiecznego musi się opierać na postrzeżaniu jego aktualnych cech, które sprawiają, że określenie go mianem niebezpiecznego jest zrozumiałe. To natomiast zależy od takich czynników jak moje i niedźwiedzia cechy fizyczne ...” (s. 107). Podkreśliłem powyżej dwa wyrażenia, które należą do zupełnie odmiennych języków. Potocznie biorąc wiemy, że na gruncie społecznej wiedzy strach przed niedźwiedziem jest akceptowany i nawet zalecany, lecz daleko stąd do wyjaśnienia adekwatności, prawdziwości czy racjonalności emocji. Na przykład doskonały stoik przyjąłby kilka dodatkowych założeń (na temat szczęścia, wolności, autonomii itd), dzięki którym na podstawie tych samych cech niedźwiedzia (i dodajmy, na podstawie pewnych cnót dość akceptowanych w społeczeństwie) nie wygenerowałby strachu, a jeśli tak, to uznałby go za fałszywy, za coś w rodzaju choroby umysłu. Wiemy, że nie można tym założenia manipulować dowolnie, lecz pewnością tak słaby warunek jak zrozumiałość nie pomoże w ustaleniu na jakich postawach opiera się racjonalność i prawdziwość danej emocji.

Autorka dobrze rozumie i przedstawia problem błędnego koła w rozumowaniu de Sousa podniesiony przez J. Prinza (s. 74-76), lecz zbyt łatwo zarzut usuwa. Prinz widzi błędne koło w tym, że cechy przedmiotu budzącego np. strach są wyznaczone co to swej ekstensji przez nasze reakcje strachu. Autorka broni de Sousa, mówiąc, że strach może być nieadekwatny, nie ma bowiem istotnej cechy przedmiotu sprawiającej, że należy się go bać. Ale wówczas miejsce korelatu strachu zajmuje obiektywna kategoria niebezpieczeństwa (Autorka zaznacza, że de Sousa skłania się do tego rozwiązania). Jenak lepsze czy gorsze dostosowanie emocji do przedmiotu w każdym przypadku czerpie z zakresu wyznaczonego przez typowe reakcje strachu. Nie można osobno określić niebezpieczeństwa abstrahując od tego, co ludzie uważają za niebezpieczeństwo. Jeśli tak się uczyni wychodzi się poza zadania teorii emocji i zaczyna mówić o korzystnych czy

niekorzystnych cechach świata. Wprawdzie Autorka widzi problem i dokonuje rozróżnienia (s. 76) na bycie niebezpiecznym i bycie przerażającym, lecz relacja pomiędzy tymi dwiema cechami względny pozostaje niewyjaśniona. Dowiadujemy się tylko, że niebezpieczny przedmiot ma być reprezentowane w zgodzie z przedmiotem formalnym danej emocji. Jednak, jak wiemy z innych miejsc rozprawy, przedmioty formalne emocji kształtowane są przez scenariusze paradygmatyczne, które między innymi opisują *normalne reakcje* na sytuacje (czynnik psychologiczny, empiryczny). Ostatecznie więc, moim zdaniem, błędne koło pozostaje nie usunięte. Inaczej mówiąc, mamy model wiążący różne składniki sytuacji związanych z emocjami, lecz relacje w tym modelu nie mają ustalonego kierunku - nie wiadomo, co zależy od czego. Tymczasem dla rozważań normatywnych kierunek relacji jest kluczowy.

A oto kilka bardziej szczegółowych kwestii do dyskusji:

1. W koncepcji de Sousa i w recenzowanej rozprawie nie odróżnia się emocji podstawowych, od uczuć. Tuż obok uwag o strachu, złości itd znajdujemy odwołania do miłości, przeżyć aksjologicznych, czy pobożności (np. nawiązanie do *Eutyfrona*, s.150). Wydaje mi się, że nie trzeba głębokich filozoficznych rozważań, by widzieć różnicę. Większość języków i kulturowych kodów różnicę tę odnotowuje. Jest dla mnie niezrozumiałe, jak jedno i drugie mogą w ogólnej teorii emocji występować po prostu obok siebie bez żadnego komentarza i próby zniuansowania koncepcji. Różnica nie polega jedynie na odrębności przedmiotów formalnych, bo ta różnica oddziela od siebie poszczególne emocje czy uczucia, lecz na tym, że przedmioty formalne dla emocji podstawowych i uczuć są zupełnie różnego typu (podkreślanie pomiędzy przedmiotami z różnych kategorii niewiele daje). Miłość, nadzieja, rozczarowania są uczuciami i mają właściwą dla siebie intencjonalną strukturę - przede wszystkim nie widać zupełnie jak miałyby się wiązać z „normalnymi reakcjami” i na co miałyby to być reakcje. Wyrażenia w rodzaju „Amfitrion jest przyczyną miłości Alkmeny” można traktować jedynie *cum grano salis*. W uczuciach chodzi o skomplikowany system postaw, emocji (w bazowym rozumieniu), illokucji i związanych z nimi implikatur, a także o elementy samookreślenia podmiotu żywiącego dane uczucie. Można na siłę potraktować to wszystko jak różnice leżące w samych przedmiotach formalnych, lecz zysk poznawczy z takiego postawienia sprawy jest bardzo niewielki. Filozofia ludzkich uczuć wymaga zupełnie innej aparatury pojęciowej związanej z teorią podmiotów, osób, relacji międzyosobowych, a nie przedmiotów materialnych i formalnych, przyczynowości, superwencji itd. Na pewno zachodzą niebanalne zależności pomiędzy fenomenologią ludzkich uczuć, a ogólną ramą pojęciową

dla emocji zaproponowana przez de Sousa, lecz wydaje się, że ani ten filozof ani Autorka rozprawy nawet nie stawiają tego problemu.

2. (s. 83) Wyrażenie „gromadzenie norm ze źródeł biologicznych” jest niezrozumiałe. Moim zdaniem, nie chodzi tu tylko o niezręczność językową, lecz o filozoficzną bezradność zarówno Autorki jak referowanego przez nią de Sousy w kwestii powiązania biologicznych podstaw emocji z ich intencjonalną strukturą. Uważam, że u de Sousy związek ten jest jedynie deklaracyjny - myśliciel ten chce, by zachodziła zgodność pomiędzy tym jak biologia determinuje ważne dla osobników ludzkich reakcje emocjonalne (wyznacza ich zakresy) a ontologią i epistemologią uczuć pozwalających na formułowanie norm. Łączenie naturalistycznych wyjaśnień z wyjaśnieniami odwołującymi się do kultury może się udać (tak jak na przykład w ostatniej książce Patricii Churchland *Braintrust*) tylko wtedy, gdy jeśli utożsamimy normę i przyczynowość. Taka jest właśnie teza Churchland: empatia związana z operacją wywołującą działania, które postrzegamy jako moralne, kultura czy rozum komplikują siatkę relacji kooperatywnych dostosowując je do skomplikowanego życia społecznego, cywilizacji itd, nie zmieniają jednak samego czynnika wywołujące inklinacje moralne u ludzi. Jednak propozycja de Sousy nie jest czystym naturalizmem, ma tylko naturalistyczny komponent słabo zintegrowany z normatywną częścią koncepcji. Sądzę, że nie czyniąc kroku ani ku naturalizmowi, ani ku współczesnym neokantowskim teoriom normatywności de Sousa zachowuje wprawdzie należyłą ostrożność, lecz także nie daje żadnych nowych wyjaśnień.

3. Pojęcie normalności (normalnych reakcji), które występuje w definicji paradygmatycznych scenariuszy podważa w znacznej mierze intencjonalny charakter koncepcji de Sousy, co umyka uwadze Autorki. Powtarza ona za de Sousa, że za pomocą scenariuszy „... normalne reakcje zostają nazwane i uzyskują spójność” (s. 83), lecz nazywanie i uspojnianie nie wnosi nowych treści, nie tworzy nowych jednostek emocjonalnych, które różniłyby się od innych treścią, wagą, konsekwencjami behawioralnymi i rezonansem w innych podmiotach. Również na s. 179 mamy przesunięcie problemu z własności scenariuszy na normalność. Rozumiem, że te dwie rzeczy są powiązane funkcjonalnie. Jednak pytanie, o które tu chodzi, jest normatywne, a nie funkcjonalne. Jest ogromną różnicą, czy w uzasadnieniu zdań normatywnych odwołujemy się do (enigmatycznej skądinąd) kategorii normalności, czy do własności scenariuszy. Powiązanie jednego z drugim, zarówno u de Sousy i w rozprawie jest czysto deklaratywne - wprowadzone za pomocą definicji, lecz pozbawione uzasadnienia.

4. Wprawdzie podkreśliłem umiejętność Autorki dobierania przykładów, lecz w niektórych miejscach umiejętność ta okazuje się zwodnicza. Chodzi o to, że przykłady powinny pomagać w uzasadnianiu - pokazywać, że dana teza da się niesprzecznie i pożytecznie zastosować do realnych przykładów. Inaczej mówiąc dobry przykład jest swego rodzaju testem, a nie tylko dydaktyczną ilustracją. Tymczasem w rozprawie przykłady są zbyt często jedynie egzemplifikacjami pojęć, czyli ilustracjami ich treści, a nie wskazaniem na przedmioty (sytuacje itd) podpadające pod zakres pojęć lub faktów odpadających pod zakres ważności tez. Takie przykłady nie oddziałują zwrotnie na ogólne twierdzenia jako ich weryfikatory i nie pomagają doskonalić twierdzeń - jedynie ilustrują przyjęte wcześniej pojęcia i tezy.

Ponadto przykłady podawane przez Autorkę są czasem uwikłane w zbyt zobowiązujące i czasem nie do przyjęcia założenia rzeczowe, jak to o przyjaźni w przykładzie na s. 97. Doprawdy użyte tu pojęcie przyjaźni niewiele ma wspólnego z rozsądnymi intuicjami, nie mówiąc już o głębszym filozoficznym ujęciu. Przyjaźń, jakkolwiek pojmowana, jest relacją pomiędzy osobami a nie pomiędzy stanami: ujawnienie emocji nie równa się brak przyjaźni, a ich zanegowanie nie prowadzi wprost do utrzymania przyjaźni (równie dobrze może być na odwrót). Nie powinno być tak, że próbując dowieść jakiejś tezy w jednej dziedzinie rozważań, zmuszeni jesteśmy do wypowiadania w roli pomocniczej tez, bardzo wątpliwych z innego punktu widzenia. Następny przykład o ograniczaniu odpowiedzialności za przestępstwo w afekcie jest już lepszy.

5. Bardzo ważna teza de Sousa o związku pomiędzy prawdziwością emocji i jej fortunnością (s. 124) nie została uzasadniona w ścisłym sensie, to znaczy nie pokazano żadnych alternatywnych możliwości ugruntowania pojęcia prawdy dla emocji po to, by następnie wykazać że fortunność sprawdza się w tej roli najlepiej. Teza wydaje mi się atrakcyjna, lecz chciałbym wiedzieć, dlaczego jakaś inna własność, na przykład sensowność albo społeczna akceptacja, albo koherencja nie mogłaby równie dobrze pełnić tej roli. Wydaje mi się, że propozycja de Sousa pozostaje w narracji Autorki tym właśnie: propozycją. Chciałoby się jednak, by była propozycją silniej wiążącą.

6. W rozprawie Autorka powtarza kilkakrotnie, że pierwotne biologiczne pole elementarnych emocji zostaje przetworzone i uporządkowane przez kulturę (np. s. 182). Słusznie. Nie rozważa jednak możliwości krytyki tego uporządkowania, nazywania itd. Kultura wszakże podlega krytyce. Brak wyjaśnienia normatywnej roli kultury w kształtowaniu emocji, pozostanie na określeniach funkcjonalnych, nie daje szansy takiej krytyce. A przecież w skład każdej kultury wchodzi wiele treści nonsensownych, fałszywych, deformujących ludzkie życie emocjonalne.

Oczywiście kryteria pozwalające mówić o deformowaniu itd są też dziełem kultury. Rozważania na ten temat wychodziłyby poza ramy pracy, lecz dostrzeżenie ich potrzeby byłoby wartościowe.

Pomniejsze usterki

1. (s. 18) Alegoria pana i niewolnika jest w filozofii znana i w sławny sposób wykorzystana przez Hegla; nie powinno się jej używać na zasadzie skojarzenia, w zmienionym sensie, jak ma to miejsce na tej stronie w odniesieniu do relacji emocje-rozum.

2. Przypis 96 powinien zostać umieszczony już po omówieniu dylematu Alkmeny. Umieszczony przed tym opisem jest niezrozumiały.

3. Bezkrytycznie powtórzone sformułowania ze współczesnej filozofii umysłu, które nie przynoszą te ostatniej zaszczytu, jak „... mamy czerwone doświadczenia” (s. 157). Jest to wyrażenie nonsensowne.

4. Nie umiem w całości tej pracy znaleźć zastosowania dla dość obszernych rozważań o pragnieniach (np. s. 183n). W jakiś sposób łączą się z tematem przez kategorie przyjemności, lecz zasadniczo czasowość emocji pokazana jest za pomocą rozważań o dynamice pragnień, co wymagałoby lepszego powiązania.

5. Autorka jest krytyczna w stosunku do całej koncepcji de Sousa, potrafi analizować jej główne twierdzenia i widzi je w szerszej filozoficznej perspektywie, lecz w szczegółowych wywodach powtarza często bezkrytycznie sformułowania filozofa. Na przykład pokazując możliwość doskonalenia emocji pod względem adekwatności de Sousa zaczyna od pytania: „Co czujesz wobec prostytutki?” (s. 181), a następnie formułuje zasadę, by swą postawę emocjonalną kształtować wobec najszerszej możliwej palety dostarczanych przez kulturę scenariuszy. Ale samo przytoczone pytanie o prostytutkę dotyczy przecież przekonania i osądu, a nie emocji - wynika to jasno z przytoczonych zaraz potem przykładowych odpowiedzi. Oczywiście jest, że osądy mają swoje założenia - można je nazwać skryptami, jeśli ktoś chce (zapewne czasem są skryptami, czasem po prostu pojęciami, czy reprezentacjami pewnych dóbr, czyli wyobrażeniami), lecz pozostaje niewyjaśnione to, jak mają się one do emocji. Wiemy oczywiście, że osądy i emocje są jakoś powiązane, lecz teoria emocji powinna mieć ambicję te powiązania wyjaśnić. Tego rodzaju zmieszanie osądu i emocji nie pomaga.

6. Styl rozprawy jest w większości bardzo staranny i klarowny. Zdarzają się czasem anglicyzmy charakterystyczne dla prac polskojęzycznych inspirowanych angielskojęzyczną

literaturą filozoficzną. Zdarzają się też - bardzo rzadko - poważne usterki językowe, jak w wyrażeniu „tracimy naszą przyczynowość do świata” (s. 147).

Podsumowując: Podkreśliłem główne zasługi recenzowanej rozprawy dla wyjaśnienia i obrony intencjonalnej koncepcji emocji. Są one znaczne, pomimo że praca zdominowana jest przez perspektywę przyjętą przez jednego autora, de Sousa. Trzeba jasno powiedzieć, że Autorka rozprawy robi to, co zadeklarowała, dostarcza wnikliwego i przede wszystkim krytycznego studium wybranej koncepcji. Analizuje istniejącą krytykę i formułuje własną. Sięga przy tym do szerokiego filozoficznego kontekstu, np. w dziedzinie filozofii wartości. Pokazuje zdolności analityczne, umiejętnie formułuje problemy i potrafi dobrać przykłady. Swoją rozprawę napisała jasnym stylem, dobrą polszczyzną. Wdałem się w polemikę z Autorką w kwestii uzasadnień, których potrzebę odczuwam i które chciałbym uczynić przedmiotem dyskusji na publicznej obronie rozprawy. Uznaję jednak tę pracę za udaną rozprawę doktorską, pokazującą kompetencje naukowe Autorki, dobrze przygotowanej do dalszej pracy naukowej. Świadczą o tym również jej dotychczasowe publikacje. Wnoszę o dopuszczenie tej rozprawy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Robert Piłt